Nr. 47. Kraków, dnia 28. Lutego. Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Romana opata i Teofila m. Imię słowiańskie: Chwalibóg.

Jutro 1-go marca: Albina b. i Antoniny p. Imię słowiańskie: Budzisław.

Pojutrze: Suchedni. Heleny ces. i Amalii. Imię słowiańskie: Radosław.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 46, zachód o godz. 5. m. 39. Długość dnia 10 g. 53. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

W kościele św. Józefa przez cały marzec nabożeństwo codzienne na cześć św. Józefa o godzinie wpół do 10 i o godz. 6 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

W kościele N. P. Maryi w czasie postu w Poniedziałki passyjne nabożeństwo o godz. 3 popołudniu komplet, o godz. 3½, część jedna Gorzkich żali, o g. 4 kazanie mieć będzie X. A. Piwowoński, po którem suplikacye, schowanie P. Jezusa i ucałowanie relikwii drzewa Krzyża św.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 28 lutego 1887 r.

Z przemysłu Mamy dziś do zanotowania pocieszający objaw budzącej się u nas przedsiębiorczości na polu przemysłowem. Wszystkie handle i sklepy, rozsiane po całej Galicyi, zmuszone są sprowadzać worki i woreczki papierowe z Wiednia, Pragi lub z Liebenau w Czechach. W tej ostatniej miejscowości istnieje fabryka worków Ahrensa i Sp., której wyroby, jako przewyższające inne trwałością, najchętniej przez naszych kupców są sprowadzane. Targuje ona u nas dziesiątki tysięcy rocznie; mniej trochę dostarczają firmy pragskie i wiedeńskie. Próbowano u nas parę razy przemysł ten obcy zastąpić własnym, ale produkcya ręczna nie była w stanie trwałością materjału, dobrocią wyrobu i co najważniejsza cenami rywalizować pod tym względem z zagranicą. Dopiero obecnie p. Feliks Szukiewicz, właściciel znanego handlu galanteryjnego, postanowił przeciąć obcym drogę zbytu i sprowadziwszy potrzebne maszyny do cięcia papieru, rozpoczyna na wielką skalę fabrykacyę, o której mowa. Za dni kilka będzie już mógł dostarczać handlującym każdą zapotrzebowaną ilość worków, w rozlicznych wielkościach tak od na pół kilo, jak i na 10 kilo. Worki te będą wyrabiane z dwojakiego papieru, suszonego na powietrzu, po cenach takich, jak je dostarczają zagraniczne fabryki, a więc właściwie znacznie niższych, jeżeli się weźmie na uwagę koszta frachtu dość stosunkowo znaczne. Każdy worek będzie opatrzony na żądanie drukowaną firmą handlu. Spodziewać się należy, iż pp. kupcy poprą skutecznie ten nowy rodzaj przemysłu krajowego, co dozwoli przedsiębiorcy rozwinąć fabrykę wyrobów z papieru na większą skalę.

Na Walnem Zgromadzeniu Członków „Czytelni akademickiej“, wybrani zostali: Wł. Leopold Jaworski jako prezes, Jan Hupka jako vice-prezes, Jan Opieński jako skarbnik, Julian Staniszewski jako bibliotekarz; do Wydziału zaś weszli: 1. Bober, 2. Dziewiński Zeno, 3. Feintuch, 4. Kosiński, 5. Hommé, 6. Jankowski, 7. Kuźniar, 8. Lityński,

---

TAJNY RADCA

NOWELA.

Jego Ekscellencya tajny radca Chruszczewski spoczywał po obiedzie w wygodnym fotelu. Na jego twarzy, wyschłej i całkiem pozbawionej zarostu, jak u wszystkich urzędników starej daty, malował się błogi uśmiech zadowolenia. W ręku trzymał duży, z pachnącej wiśni toczony cybuch i od czasu do czasu otaczał się gęstym kłębem aromatycznego dymu. Małemi, ruchliwemi jeszcze i świecącemi oczkami ścigał owe bladoniebieskie chmurki, wznoszące się wolno pod sufit, a następnie rozpływające się po wszystkich zakątkach bogato urządzonego pokoju. Radca pokojowi temu przyglądał się z radością. Wszystko, co w nim było, i owe wysokie orzechowe, czerwonym aksamitem kryte krzesła i stół marmurowy i szafy, pełne książek, lustra i obrazy i wreszcie ten wielki, miękki, perski kobierzec, pokrywający posadzkę, zdobył własną pracą i talentem. W młodości nie śmiał nawet i marzyć o tytułach i dostatkach. Sądził, że życie zejdzie mu na ciągłem pisaniu referatów, że będzie mieszkał w trzech pokoikach i że po czterdziestu latach służby dostanie emeryturę wraz ze stopniem sędziego ad honores.

A dzisiaj co za zmiana! Za wszystkie biedy, za wszystkie nocy, w których szalona, niczem niezaspokojona ambicya gorączką rozpalała krew i sen spędzała z powiek, za wszystkie niskie ukłony, które groziły skrzywieniem jego grzbietu, a twarz piętnowały służalczą pokorą, zapłacił mu dzień dzisiejszy.

Dzisiaj w siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin tyle odebrał hołdów uwielbienia, tyle nasłyszał się mów pochwalnych, wygłoszonych na swą cześć, że jeszcze teraz, choć już kilka godzin minęło, nie może bez wzruszenia przypomnieć sobie owych adresów, zaczynających się od słów: „Czcigodnemu Prezesowi“ lub „Najlepszemu Przełożonemu“, albo tego obrazu, na którego ramach świecił napis: „Najlepszemu z Polaków — Polki“.

Na wygolonem obliczu radcy ponownie zajaśniał uśmiech.

On zasłużył na ten obraz. Był wprawdzie cesarskim urzędnikiem, lecz zawsze umiał oddać cesarzowi, co było cesarskiego, a patryotą nigdy być nie przestał. Tylko należał do ludzi rozsądnych, a nie lubiał owych zapaleńców, którzy nie liczą się z istniejącym porządkiem rzeczy i słabi jak muchy zaczepiają olbrzymów, zbrojnych od stóp do głów. Mrzonki odrzucał, lecz znał swe obowiązki względem kraju.

I pykał sobie radca dalej, otaczając się kłębami błękitnawego dymu.

* * *

Wtem do pokoju wpadło dwoje małych dzieci. Prześliczną stanowiły parę. Z wielkiego podobieństwa odgadłbyś snadno, że to brat i siostra. Złotawe loki zdobiły białe i rumiane twarzyczki, a niebieskie oczęta spoglądały z miłością na zamyślonego dziadunia. Pieszczochy całej rodziny śmiało przerwały jego spoczynek.

— Czegoż chcecie, trzpioty — przemówił radca, wyjmując fajkę z ust.

— Książki z obrazkami, proszę dziadzi, — odpowiedział chłopiec, patrząc śmiało dziadkowi w oczy. Dziewczynka tymczasem przytuliła się do kolan staruszka.

— Przecież znacie już wszystkie.

— Oh! nie wszystkie. Tej z kolorowanymi obrazkami dziadzio nam jeszcze do oglądania nie dawał.

— Nie pamiętam takiej.

— Leży u Tomasza w starej szafie.

— Mówicie o „Życiu Napoleona“, weźcie ją sobie, weźcie.

Dzieci, ledwo usłyszały te słowa, pobiegły jak strzała.

Dziadek patrzał za niemi z rozrzewnieniem. Kochane to dzieciaki!

I one brały udział w dzisiejszej uroczystości. Halinka w imieniu polskich dziewczątek ofiarowała mu olbrzymi bukiet róż. Karolek nauczył się powinszowania. Znaczna ilość obcych twarzy mięszała go z początku, potem atoli uspokoił się i przyrzeczenie, że będzie tak dobrym Polakiem jak dziadzio, wypowiedział już głosem zupełnie pewnym.

Zmęczenie działało powoli na starca. Powieki opadały, głowa przechyliła się na tył fotelu, myśli plątały się, gasły, jak knot stopionej już świecy. Fajka wysunęła się z ręki na dywan. Po chwili w obszernym pokoju słychać było tylko regularny, spokojny oddech śpiącego.

* * *

Nagle zbudził radcę głośny, srebrny śmiech dziecięcy. Otworzył oczy i dziwne przed sobą ujrzał widowisko. Z komiczną powagą, napuszony jak paw, gdy roztoczy ogon, stał przed nim Karolek. Ubrany był w długi, staroświecki frak mundurowy ze złotymi guzikami. Szosy leżały na ziemi, a rękawy spadały aż po kostki nowego dygnitarza, którego oczy, promieniejące weselem, zakrywał prawie całkiem zsuwający się na nos wielki stosowany kapelusz z czarnego filcu, ozdo-

9. Malinowski, 10. Milowski, 11. Ortyński, 12. Pec, 13. Rosner, 14. Stempiński, 15. Tetmajer.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj u mecenasa Lisowskiego odbył się wielki raut, na którym zeszedł się cały świat prawniczy naszego miasta. Bawiono sie do późnej nocy, a korzystając ze sposobności naradzano się także nad mającym niebawem nastąpić zjazdem prawników.

Wczoraj również odbyło się przyjęcie u pp. Stojowskich, na którem oprócz licznych przedstawicieli tutejszego świata artystycznego znajdowali się także i goście z Warszawy.

Krakowskie towarzystwo techniczne. Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 1 marca 1887 r. w sali Hotelu pod Różą, na parterze, o godzinie wpół do 7-mej wieczór, na które P. T. Członków zapraszamy. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2. Odczyt czł. Szczepaniaka „O wodociągach zagrzebskich". 3. Wnioski członków.

Sekretarz: **W. J. Wdowiszewski.** Prezes: **J. Głowacki.**

W Dobczycach za Wieliczką odbędzie się w przyszłym tygodniu wieczorek muzykalno-wokalny na dochód ubogich uczniów miejscowych i urodzonych tamże, kształcących się w Krakowie.

Rzadka uczciwość. Czeladnik ślusarski Jan Kuklas znalazł wczoraj wieczorem pugilares z pieniądzmi, leżący w błocie na plantacyach około pomnika Straszewskiego. Natychmiast przeliczył zawartą w nim kwotę i znalazłszy w pugilaresie kartę wizytową właściciela, podług niej odszukał go i oddał mu pieniądze, nieprzyjmując żadnego wynagrodzenia za znalezienie.

POGADANKI TEATRALNE.

VII.

„Larik" na scenie Krakowskiej.

Wykazawszy w feljetonie (z soboty) o Lariku zasadnicze motywa tragedyi p. Gadomskiego, powrócić do niej musimy dla skonstatowania wrażeń, jakie wywarł utwór, z którego zdawaliśmy sprawę, jedynie po przeczytaniu go w książce i jak publiczność odczuła myśli autora. Publiczność znalazła się w komplecie, czuła na efekta sztuki, słuchano więc uważnie, z natężeniem, silniejsze momenta oklaskiwano gorąco, szczerze. Publiczność więc zrobiła, co do niej należało. A aktorzy?

Kto zna warunki naszej sceny, jej repertuarową dążność i skład trupy, tego nie zdziwi obawa, jaką miał każdy wchodzący do teatru. Bo czy można nawet mieć wielkie pretensye, że aktor, który od poniedziałku do soboty uczy się roli w nowej sztuce, nie będzie mógł objąć jej chociażby pamięcią. A trzeba dodać, że z każdej sztuki najwyżej można zebrać 8 prób. (Poniedziałek 2, wtorek 1, środa 2, Piątek 2. sobota 1). Trzeba też wziąć pod uwagę, że owe ośm prób i dwa przedstawienia zatrudniają aktorów przeważnie w komedyi salonowej, bądź swojskiej, bądź francuskiej, co zestawiwszy z krótkością czasu, poświęconego na naukę i jednostronnością repertuaru, który jest podobno krępowany koniecznościami kasowej natury, otrzymamy łatwą a dokładną odpowiedź, dlaczego nie ścisłą miarę przykładać należy w ocenie wykonania sztuki, która głębią charakterów, rodzajem sfery, w której się akcya rozwija i trudnością scenizacyi odskakuje od tradycyi, wytworzonej repertuarem obecnym. Trudno mierzyć całą skalą, trzeba się dostroić do „krakowskiego kamertonu".

Postać tytułowa i dla widza i dla aktora tę przedstawia nową stronę, że nie jest to bohater, jaki w wyobraźni wytworzyliśmy wogóle o bohaterach, lecz przez zabarwienie postaci czysto realistycznemi pierwiastkami daje nam przed oczy człowieka z jego szlachetną stroną bez ukrycia jego słabości. Larik nie jest „zrobiony" według szematu dla ludzi ze spiżu i brązu, jednolitych i nieskazitelnych. Larik jest gorącym patryotą, ale ze wszystkiemi czynnikami egoizmu, który niekiedy na miłującym naród człowieku wybija piętno swe i czyni go może mniej „sympatycznym bohaterem" ale za to prawdziwszym; jest postać przez unikanie tej banalności niezmiernie trudno dla aktora, już choćby z tej jedynie przyczyny, że przez banalność repertuaru rozprzestrzenia się w aktorach banalność typów. Jeśli jest przyjęte, że każdy „kontuszowy" głośno mówi, wymachuje rękami, lewą ręką wąsa podkręca i w czasie rozmowy zgina nieco prawe kolano, to można być pewnym, że stu aktorów według tej samej recepty odegra każdą „kontuszową" rolę. Że p. Rygier uniknął podobnej banalności w roli bohatera, (boć i bohaterów można robić według szablonu) już wielką jest dla niego pochwałą. Po ks. Radziwille w „Potopie" jest to pierwsza rola, odpowiednia dla p. Rygiera. Odpowiednia, bo stosuje się do naturalnych warunków tego artysty, a byłaby odpowiedniejszą, gdyby zyskała na wygładzeniu pewnych nierówności, które znikły nieco na drugiem przedstawieniu, a silniej wybijały się na pierwszem, pod wpływem tremy. Pewna gorączkowość i zdenerwowanie posuwało p. Rygiera w kierunku jego indywidualności scenicznej, za którą poczytać można skłonność do wybuchów, do akcentowania ustępów bezpośrednio działających na widzów. Postać politycznego konspiratora wymagała wielkiego zasobu refleksyi, ustawicznego powściągania wybuchających uczuć nienawiści i zemsty. Pewien spokój nastrajałby Larika tem tragiczniej, że silniejszą dawałby mu maskę a tem wypuklejszemi czynił wybuchy, można się też spodziewać, że w dalszych przedstawieniach p. Rygier zaokrągli wykonanie roli, zakreślonej śmiało i udatnie, noszącej ślady widocznej pracy i talentu, wymagającej jednak pewnych uzupełnień i urozmaiceń, zwłaszcza w mimice i układzie póz.

Larikowego przeciwnika powierzono panu Stępowskiemu, zupełnie nieodpowiednio, nie jego też wina, że Branio przedstawiał się jako melodramatyczny judasz, nie zaś przedstawiciel przeciwnych Larikowi zasad. Branio nie jest „czarnym charakterem" w ścisłem znaczeniu tego teatralnego określenia. Jestto figura może nie tak plastycznie i nie tak szeroko, jak Larik nakreślona, ale posiadając dwa zasadnicze motywa charakterystyki: chęć pogodzenia z Rzymianami, choćby kosztem swoich rodaków i nienawiść dla Larika. Te dwa motywa wydają wprawdzie w rozwoju akcyi jeden, walkę z Larikiem, ale są współrzędnie ważne i jak Larik w swoim fanatyzmie patryotycznym wysuwa niejednokrotnie miłość własną, która go pcha do buntu i stawia oko w oko z Braniem Legatem i krzyżem, tak Branio z pobudek ambicyi z partyą rządzącą, trzymający, Larika musi dla swych celów poświęcić Ta wspólność zasadniczych rysów czyni z obu bohaterów figury równie ważne i pod karą spaczenia charakteru nie pozwala na pominięcie którego z nich.

P. Stępowski pochwycił rys drugi, nienawiść dla Larika, ale nie motywował go rysem pierwszym i oto błąd w pojęciu całej roli. Branio i Larik nadają sztuce właściwy jej ton, inne figury dopełniają całości, która w rękach pani Sułkowskiej i p. Wernera, Sobiesława i Siemaszki nabierała cech całości wcale harmonijnej, lubo nie pozbawionej lekkich dysonansów. Osobne wyszczególnienie przypaść musi p. Antoniewskiemu za rolę Galgakusa.

Widome były dobre chęci w uruchomieniu mas, że jednak nie było w tych chęciach zdecydowanego planu i zupełnie wprawnej ręki, któraby tę rzeszę na sa-

---

biony z boku złotą urzędową rozetą. Po obu stronach mundurowego kołnierza błyszczała złota gwiazdka. Maskarady dopełniała do prawego boku przypasana szpada. Halinka zatrzymała się we drzwiach i klaszcząc w dłonie zawołała:

— Dziadziu, czy Karolkowi nie ładnie? Karolek jest teraz ministrem!

Malec zaś, wyprostowany, jak żołnierz w szeregu, gdy zakomenderują „Baczność", oczekiwał z ust dziadunia pochwały za swój tak świetny pomysł.

Lecz radca zmięszał się i zbladł; jakieś wspomnienie z lat ubiegłych szarpnęło jego, niby sęp, serce. Przez chwilę z oczyma utkwionymi w malca milczał, jakby mu piorun mowę odjął, potem groźnie zmarszczywszy białe brwi krzyknął:

— Połóż to zaraz na miejsce, skąd wziąłeś; kto ci pozwolił, byś ruszał ten stary mundur.

Kolej przestrachu przyszła na dzieci, gdyż zamiast pochwały odebrały napomnienie.

— No, zrozumiałeś, — powtórzył radca.

Wtenczas Halinka zniknęła, a Karolek chciał podążyć za nią. Lecz długie poły fraka przeszkodziły mu w biegu. Z płaczem upadł na ziemię. Radca snać był niepomiernie wzburzonym, kiedy znalazł dla wnuka swego nie słowo pociechy, lecz nagany.

— Dobrze ci tak, psotniku, — dorzucił.

Karolek szlochając zerwał się i uciekł z pokoju.

* *
*

Radca został sam ze swem sumieniem i... ze swą pamięcią.

Nieznośne dzieciaki wywlóczyły dawno zapomniany frak, a z nim i dawno zamarłą przeszłość. On sądził niebacznie, że owa przeszłość spoczywa w ciemnym, zimnym, a głębokim grobie, że ta przeszłość, przywalona ciężarem lat ubiegłych, nie powstanie już nigdy i zatonie w morzu niepamięci. Wtem zmartwychwstaje i jak blady upiór wyciąga ramiona i obejmuje go. Och! jakże ten uścisk jest zimnym i lodowatym.

Dreszcz wstrząsnął ciałem starca.

I nagle widział sam siebie, ubranego w ten frak, jak wchodził do dyrektora policyi, któremu ważne porobił zeznania. Za obietnicę awansu zdradził swych przyjaciół, którzy sądząc, że w jego piersi takie, jak i ich bije serce, wciągnęli go w spisek. Dzień wybuchu był bliski; jeszcze kilka dni, a rozwiniętoby sztandar narodowego powstania. Tejsamej nocy oddział wojska i policyantów obsadził dom, w którym mieszkał serdeczny jego przyjaciel Władysław wraz z żoną. Przy rewizyi znaleziono papiery, dowodzące, że spiskowcy pozostawali w ścisłych związkach z emigracyą w Paryżu. Więzienia niebawem się zapełniły. Poczęto śledztwo.

W rok potem radca, wtedy już dość wysoko posunięty urzędnik, wracał z Dorą, córką prezydenta policyi, od ślubnego ołtarza. Nagle kareta stanęła. Z przecznicy wyszedł jakiś dziwny orszak i zatamował dalszą drogę. Orszak ten składali ludzie, ubrani w więzienne szaty, obciążeni kajdanami. Szli gdzieś daleko na wygnanie. Na zawsze opuszczali ojczyznę. Byli to spiskowcy.

Radca wzdrygnął się ponownie. Zdawało mu się, że słyszy jeszcze teraz ponury, do szpiku kości przenikający, zimny łoskot żelaznych łańcuchów. Zdawało mu się, że te twarze blade, wynędzniałe z biedy i głodu, patrzą na niego z wyrzutem, wlepiają w niego oczy, pełne błyskawic pogardy i szepcą:

— Wyrodny synu, krwią naszą utuczyłeś się, z kości naszych i łez ulepiłeś gmach swego szczęścia. Bodajżeś zeszł marnie, lecz nie dlatego, że nas zgubiłeś, ale, że zdradzając nas, zgubiłeś ojczyznę.

I ten krwawy gmach szczęścia dzisiaj runął bezpowrotnie.

Czas upływał, ludzie przesuwali się jak w kalejdoskopie, zmieniały się ideje i zmieniały się systemy rządzenia. Zdradzeni wymarli lub rozproszyli się po szerokim świecie; zapomniano więc o dawnych winach. Dzisiaj miano go już za dobrego patryotę. Ha! ha! gdyby ludzie wiedzieli.

I z przerażeniem obejrzał się radca dokoła, czy nic znajduje się przypadkiem w pokoju świadek, który z jego oczów, błędnych i zamglonych, wyczytałby tę straszną tajemnicę. Nie było nikogo. Lecz radca wzdrygnął się ponownie, bo znowu w uszach jego zabrzęczał szelest kajdan, a dym z fajki dziwne, niby do twarzy Władysława podobne, tworzył kształty.

* *
*

Słońce już zwolna zapadało pod ziemię, a radca nie mógł jeszcze odegnać od siebie tego upioru przeszłości, który zajadle przyssał się do jego mózgu. Wśród ciszy dolatywał z ulicy turkot powozów i gwar rozmawiających przechodniów.

Wtem skrzypnęły drzwi i na tle szarych mroków zajaśniała złota główka Karolka.

Radca w milczeniu zwrócił się ku niemu.

— Dziadziu, — począł chłopiec cichym i drżącym głosem, — niech się dziadzio na mnie nie gniewa. Wiem, że ten mundur dziadziowi się niepodobał; on Polakowi nie przystoi, ja go już więcej nie włożę, boć ja również chcę być tak dobrym, jak i dziadzio, Polakiem.

Adam Nowicki.

mej już scenie kierowała, to się ujawniło w wielu pomyłkach Brytanów i Rzymian.

Teatr posiłkujący się szczupłym personelem wytwarza konieczność powierzania niektórym aktorom kilku ról, czego owocem było to, że pan Orliński, zabity w III. akcie ożył w V.

Samo wprowadzenie tragedyi p. Gadomskiego chlubnie świadczy o zapobiegliwości naszej dyrekcyi.

W niedzielę popołudniu z racyi pobytu gości warszawskich dano zamiast „Dwóch Złodziei“ „Krakowiaków i Górali“, — zmiana pochwały godna.

Puk.

GŁOSNA SPRAWA.

Z Paryża donoszą 24 b. m. Dziennik „La Revanche“ dla sensacji napadał na obcych korespondentów, pisząc o nich, że są szpiegami niemieckimi. Gdy doniesiono o rezultatach wyborów w Alzacji, wywieszono przed lokalem redakcji „Revanche“ na placu opery chorągwie rosyjskie i francuskie. Obok chorągwi były wielkie plakaty, na których ogłoszono: „Wybory w Alzacji i Lotaryngi. Francuscy kandydaci 24000, niemieccy kandydaci 16.000 głosów. Wszyscy protestujący wybrani. Niech żyje Francya!“ Właśnie gdy pochód karnawałowy i wielki tłum ludzi przechodził przez plac opery, zbliżył się komisarz policji celem usunięcia plakatów i chorągwi. Tłum zachował się spokojnie i nie przyszło do żadnych demonstracyj. Komisarz policji przesłuchać chciał redaktora Peyramont, który właściwie nazywa się Rigondaud i onego czasu wydawał „Correspondence Slave“. Rigondaud nie chciał zeznawać. Komisarz oddalił się celem porozumienia się ze swoimi przełożonymi. Peyramont pozostał do godziny 2 w redakcyi. Wczoraj pojawił się w „Revanche“ artykuł, zawierający brutalny napad na rząd. Peyramont zapowiedział zgromadzenie ludowe, na które zaprosił wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół odwetu. Pisał on, że Niemcom i rządowi wypowie się przy tej sposobności kazanie. Wczoraj zjawił się sędzia śledczy w towarzystwie urzędnika policji celem uwięzienia Peyramonta, który stawiał opór, został jednakże przemocą odprowadzony. Przyaresztowano go na podstawie 84 artykułu „Code pénal“. Artykuł ten brzmi: „Kto przez nieprzyjazne, przez rząd nie dozwolone czynności naraża państwo na wypowiedzenie wojny, ukarany zostaje wygnaniem, a jeżeli skutkiem tego wybuchła wojna — deportacyą“.

Po uwięzieniu Peyramonta odbyto w redakcji rewizję i skonfiskowano wiele papierów. Wydawnictwo dziennika „Revanche“ ma zostać zawieszonem. Dziennik skrajno-republikański „Voltaire“ wyraża się o tem uwięzieniu w sposób następujący: „Nie pochwaliliśmy nigdy patryotyzmu szyn kowni, wyzyskiwanie najlepszych uczuć, wymiany na pieniądze tego, co jest urojonem, niepotrzebnego wystawiania tego, co jest najświętszem, — nie pochwalamy tego nigdy, ażeby to wszystko wydać na łup krzykaczom i rzucać na chodnik. To wszystko oburza i dotyka każdego, kto ko cha szczerze ojczyznę. Dlatego nie dziwi nas uwięzienie Peyramonta; lekcya ta była nawet konieczną. Nie mamy nic wspólnego z tymi, którzy reklamę robią z chorągwi ojczyzny, i którzy organizują mityngi odwetu. Prawo musiało wkroczyć, witamy je“. W taki sam sposób wyrażają się i inne pisma. „Temps“ pisze, że Izba powinna dać rządowi możność rychłego poskromienia takich wybryków. „Revanche“ pisze, że Peyramont jest ofiarą Bismarka i opowiada o jego agitacjach w Kroacyi, o jego wydaleniu z Węgier, o jego osiedleniu się w Pradze, gdzie przeciw Niemcom walczył w „Correspondence Slave“.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że Peyramont nazywa się właściwie Ludwik Rigordand i że był on przed 20 laty rosyjskim ajentem w Pradze. Książe Decazes używać go miał do wielu „poufnych“ missyj.

G. N.

Rozmaitości.

Słynny londyński pałac kryształowy wzywa pomocy zapośrednictwem szpalt Times'a. Czysty jego dochód wciągu ostatnich lat czterech spadł z 43,000 fst. na 25,000 fst. Jeżeli wezwanie to pozostanie bezskutecznem, wówczas olbrzymi budynek szklany w Sedenham, w którym odbyła się pierwsza wystawa powszechna, będzie zburzony, a ogród podzielony zostanie na place pod budowę domów. Jedynym sposobem uratowania kryształowego pałacu są znaczne ofiary pieniężne, lub zrzeknięcie się pebierania procentów przez akcyonaryuszy. Zwyczajnym biegiem rzeczy szklany gmach, który przed 36-ciu laty za ósmy cud świata uchodził, opatrzył się, nie przedstawia już dzisiaj zajęcia, a nadewszystko nie mógł wytrzymać konkurencyi z South-Kensington, z jego wystawami: rybołóstwa, hygieniczną, wynalazków i kolonialną.

Francuzi uczą się na gwałt po niemiecku. Nikt obecnie nie może zostać oficerem bez dokładnej znajomości tego języka. Prócz tego we wszystkich średnich zakładach naukowych zaprowadzony został we Francyi wykład obowiązkowy języka niemieckiego.

Pomnik kacerza. Rada miejska Rzymu odmówiła wyznaczenia odpowiedniego miejsca na wzniesienie pomnika Giordana Brunona. Fundusz na pomnik zebrany został ze składek publicznych.

Ogłoszenie policyi. W jednym z amerykańskich dziennikików czytamy następujące ogłoszenie policyi:

„Wczoraj murzyn, myjąc okno, wypadł z 3 piętra i głową uderzył o bruk.

„Nastąpiony z tego powodu wyłom w trotuarze. dziś ulegnie naprawie...“

Ze świata dziecięcego. — Proś Bozię, aby starość babci przedłużył. — Wolę prosić, aby ją zrobił młodą...

Imieniny. Pytał Henryś, na tydzień naprzód, kiedy jego imieniny.

— Jeszcze ośm razy musisz iść spać i obudzić się.

— To będę sypiał po południu, aby prędzej było...

Szczyt sumienności. W Bostonie jeden z księży, aby nie być posądzonym o plagiat, w kazaniach swoich n.e robi żadnej cytaty bez wymienienia źródła swej wiedzy. Pewnego dnia zaczął ku wielkiemu ździwieniu modlących się, modlitwę poranną następującemi słowy: „Dziękujemy Ci o Panie, żeś nam pozwolił znów oswobodzić się z więzów snu, nazwanego przez jednego z feljetonistów „Edinburgh Review“, „bratem śmierci“.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 27 lutego. Dobrze informowane źródła donoszą, że wysokość nadzwyczajnych kredytów wojskowych, jakie ministeryum wojny zażąda od delegacyj wspólnych, wyniesie 52,380.000 złr.

Austryacka delegacya zbierze się we wtorek o godz. 12 w południe, węgierska zaś tego samego dnia o g. 5 popołudniu.

Berlin 27 lutego. »Post« przynosi bardzo ostry artykuł przeciw podwyższeniu rosyjskich ceł żelaznych.

»Norddeutsche Allg. Zeitung« donosi o telegramie papieża wystosowanym do nuncyusza w Monachium, w którym papież nakazuje nuucyuszowi, żeby starał się jak najusilniej zniewolić stronnictwo centrum do popierania siedmiolecia. Jest to zatem trzecie z rzędu pismo watykańskie odnoszące się do siedmiolecia.

Rzym 27 lutego. »Agenzia Stefani« dowiaduje się, że hr. Robilant nie przyjął ofiarowanego mu przez króla posłannictwa, utworzenia nowego gabinetu.

Konstantynopol 27 lutego. Odjazd nadzwyczajnego tureckiego komisarza dla Bułgaryi Riza beja i mającego mu towarzyszyć do Sofii Grekowa został na razie odroczony.

Berlin 27 lutego. Cesarz ma osobiście zagaić sejm rzeszy niemieckiej.

Półurzędowe dzienniki mówią o odnowieniu przymierza Włoch z państwem niemieckiem i Austro-Węgrami, jako o czynie dokonanym. »Kölnische Zeitung« twierdzi, że Włochy zobowiązały się do czynnej pomocy na wypadek zaczepnej wojny ze strony Francyi przeciw Niemcom, zaś do zachowania neutralności w razie takiejże wojny ze strony Rosyi przeciw Austryi.

Budapeszt 27 lutego. Wychodząca tu »Revue de l'Orient« otrzymuje z dobrego źródła z Sofii następujące telegraficzne doniesienie: Sobranije będzie w połowie marca zwołanem do Tirnowy. Istnieje zamiar, jak o tem słychać w bułgarskich kołach rządowych, Bułgaryę połączoną z Rumelią ogłosić jako niepodległe królestwo i wybrać ks. Aleksandra Battenberg na króla.

Berlin 27 lutego. Sesya sejmu rzeszy będzie krótką. Jedynym przedmiotem obrad będą tylko przedłożenia wojskowe.

Zapowiadają zmianę gabinetu, w którym mają wziąć udział dwaj przewódcy stronnictwa narodowo-liberalnego, mianowicie: Beningsen jako minister spraw wewnętrznych, zaś Miquel jako minister skarbu.

Bukareszt 27 lutego. Armja rumuńska dozna znacznego wzmocnienia przez utworzenie nowych ośm pułków piechoty.

Warszawa 27 lutego. (Pocztą do granicy.) Straż graniczna ma ulegnąć zupełnej reorganizacyi. Będzie ona więcej jak w dwójnasób pomnożoną, otrzyma czysto wojskowy charakter i podlecać będzie bezpośrednio ministerstwu wojny. Posterunki żandarmeryi będą także bardzo znacznie powiększone.

Właśnie ogłoszono rozporządzenie policyjne, nakazujące pod surową karą, wszystkim podoficerom i żołnierzom rezerwy zawiadomić natychmiast odnośne władze policyjne o każdej zmianie miejsca pobytu.

Konstantynopol 27 lutego. Rokowania w sprawie bułgarskiej zostały zupełnie zerwane. Nelidov oświadczył, że cierpliwość Rossyi jest wyczerpniętą. Porta obawia się wskutek tego jakiej niespodzianki w Macedonii lub w Bułgaryi i dlatego usiłuje nawiązać rokowania w Sofii. (Patrz powyżej zamieszczony telegram z Budapesztu zawierający doniesienie »Revue de l'Orient« z Sofii. Przep. red.)

Ajaccio 28 lutego. Bonapartysta Jeandri stanął na czele uzbrojonej bandy powstańców. Wysłano wzmocnione oddziały wojska do Sartene w celu stłumienia buntu.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.



W. LIMANOWSKI

ZEGARMISTRZ W KRAKOWIE

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła N. P. Maryi

poleca swój Zakład Zegarmistrzowski zaopatrzony w dobór

ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład

zegarów ściennych, pendułowych i budzików francuskich.

samogrających szkatułek z fabryk szwajcarskich po 4, 6, 8, 10 itd. aryj, i przyjmuje się inne do reperacyi.

Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.

Przyjmuję wszelkie zamiany, reparacye uskuteczniam najdokładniej z 1-rocznem zaręczeniem.

ANTONI ROTHE

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l. 13,

poleca Przewiel. Duchowieństwu i Szan. Publiczności własnego wyrobu

ŚWIECE

z czystego pszczelnego wosku

ozdobne i gładkie,

STOCZKI, PIERNIKI, MIÓD PRAŚNY,

Skład świec stearynowych, kościelnych i salonowych

z najlepszych fabryk

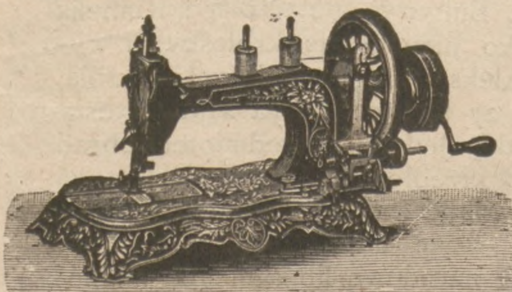
Ceny umiarkowane.

Zamówienia wykonuję jak najstaranniej i najspieszniej.

POJE i RADOMSKI

Mechanicy

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 1. w Krakowie,



zaopatrzywszy swój wielki skład w najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszystkich konstrukcyj, oraz do obszywania dziurek, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką zaś o 10% taniejs**

Gwarancya 5 lat.

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy. — Zarazem są zawsze w zapasie części maszynowe, jako to: czółenka, rzemienie, igły, oliwa maszynowa itd.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 Marca 1883 wszelką gwarancyą tylko mechanicy dać mogą, gdyż innym, niefachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów.

< **Na żądanie — illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco".** > (16)

FERDYNAND KOSIBA

w Krakowie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że **przeniósł swój magazyn sukien męskich do Rynku Nr. 23 na I piętro** nad księgarnię Gebethnera i Sp., wykonywując od lat kilkunastu w zakres fachu wchodzące suknie, jakoto: kontusze, żupany, fraki, tużurki, atile węgierskie, mundury urzędnicze i wojskowe i t. p. z gustem i elegancyą.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownej Publiczności w przekonaniu, że wszelkim wymaganiom zadość uczynić potrafię.

Z wysokim szacunkiem

Ferdynand Kosiba.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobno ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Restauracya Turlińskiego w hotelu pod Różą Obiad na Wtorek: Cytrynowa z ryżem, muszelki z mózgu, sztufada z pirée z fasoli, wieprzowa z buraczkami, jabłka w moręgach, makaron domowy.

Apteka pod „Barankiem„ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu **krajowego**, polecane przez powagi lekarskie jak: **Krowiankę** lwowską I. K. Kubickiego i **słodowy** ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowych. (80-6-15)

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Pracownia ślósarska Jana Kumali, ulica Długa Nr. 24. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres tenże wchodzące mianowicie: Okucia drzwi, okien, (konstrukcyjne) żelazne okna, altany, drzwi i t. d. również wszelkie reperacyje maszyn parowych i rolniczych jakoto: żniwiarek, młocarni, sieczkarni na obstalunki nowe pod gwarancyą po najprzystępniejszych cenach.

Do wynajęcia od 1 kwietnia ul. Pawia Nr. 13. 2 pokoje kuchnia, 3 pokoje, kuuchnia i ogódek.

Potrzebna jest zaraz guwernantka na wieś w Galicyi do 2 panienek uczyć przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze M. Wysockiej ulica Bracka l. 5.

Une française native de Paris enseignant depuis quatorze ennées la langue française dans les pensionats à Varsovie, possédant les meileurs certificats, désire donner des leçons particulières à un prix très modéré. S'adresser: Marie de Gadomski née Julien Rue Wiślna Nr. 7. à Cracowie.

Francuz rodowity, pedagog i filolog mówiący także po niemiecku, włosku i angielsku poszukuje miejsca odpowiedniego jego zdolnościom lub za guwernera. Wiadomość w Administracyi „Kurjera".

Do wynajęcia każdego czasu mieszkanie przy ul. Batorego l. 25 (róg Karmelickiej), II. piętro, składające się z pięciu pokoi, przedpokoju, kuchni, ganku oszklonego z wygodami, wyłącznie do użytku lokatora, schowania na III. piętrze, strychu wspólnego z jedną tylko partyą i dwóch piwnic.

On demande en mariage un jeune homme distingué pour une dame, jeune, jolie, bien elevèe et riche. — Connaissance par **A. de Theodorowicz, Leopol,** rue Czarnieckiego 24.

Lokaj doświadczony poszukuje służby na ręce pp. Mrozów, ul. Szewska l. 21. Kraków pod adresem M. Przegięza.

Obiady prywatne z czterech dań zdrowe na maśle po 60 cent., czyli miesięcznie 18 złr. wydają się codziennie. Warszawska Nr. 4 I-sze piętro.

Do wydzierżawienia cd I. Kwietnia b. r. 1) Prawo propinacyi na Rybakach (gmina Dębniki) wraz z budynkami i ogrodami położonemi przy przewozie naprzeciw Wawelu. 2) Prawo propinacyi w Dębnikach-Skałecznej wraz z karczmą obok fabryki cementu i pieców wapiennych oraz cegielni położoną. 3) Prawo propinacyi w Pychowicach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr hr. Lasockiego w Dębnikach poczta Zwierzyniec.

Osoba w starszym wieku niemka mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca od 1-go Marca. Może się zająć wychowaniem dwojga dzieci. Wiadomość Administracya „Kurjera".

Doktora wszech nauk lekarskich poszukuje miasto z ludnością przeszło 5000. W miejscu ani w okolicy lekarza nie ma. Dochody: 120 złr. na pomieszkanie, należytość za oględziny zmarłych, bydła rzeźnego dochody sądowo-lekarskie. Zgłoszenia do **1-go marca do zwierzchności gminnej w Sokołowie pod Rzeszowem.**

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 23 lutego.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114	50	115	50
Marki niemieckie	62	50	63	—
20-frankówki za sztukę	10	08	10	18
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	103	—	104	25
4½% gal. pożyczka krajowa	93	50	95	50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99	50	100	50
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	96	25	97	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99	25	100	25
4½% „ „ „ „	98	75	99	60
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	50	93	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	75	99	75
5% galic Banku Hipot. z 10% premii	100	—	101	—
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98	—	99	—
Losy:				
Miasta Krakowa	16	50	17	50
„ Stanisławowa	27	—	28	50
Warszawa, d. 28 lutego 1883.				
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	50	101	25
4% listy likwidacyjne	93	50	94	25

Telegram:

Wiedeń, 28 lutego 1887.

Renta wspólna pap. opod. 78·35 Akcye kredytowe 274·60, Dukaty 6·01.

Berlin, 28 lutego 1887.

Guldeny austryackie 159·50, ruble 182·85.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny. Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:]

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.